

Jak można zagrać Polską?

2 sierpnia 2022

Moja ocena Powstania Warszawskiego pozostaje niezmienna od lat: ogromny szacunek dla powstańców, rzuconych w ten nierówny bój i nieopisana wściekłość na tych, którzy powstanie to wywołali. Wydali ten zbrodniczy rozkaz, mając przecież świadomość dysproporcji sił, uzbrojenia, doświadczenia bojowego. Wiedzieli, że wysyłają swoich podkomendnych na rzeź. Dziś już trochę więcej wiemy o ich błędnych kalkulacjach, szaleńczych wizjach politycznych i oczekiwaniu na rzeczy, które spełnić się nie mogły.

Tego dnia staram się unikać mediów, rządowych i opozycyjnych. Nie do przyjęcia są pseudoeksperckie kalkulacje, no i oczywiście chamskie i bezwzględne próby wykorzystania bohaterstwa warszawiaków z 1944 roku do podparcia swoich małych, politycznych interesików. Nieznośna jest ta łzawo-patriotyczna maniera opowiadania o Powstaniu wtedy, gdy bardziej odpowiednia byłoby milczenie i zaduma. A już najbardziej tego dnia wystrzegam się polityków.

Nie do końca mi się dzisiaj udało, bowiem wysłuchałem przemowy byłego prezydenta Bronisława Komorowskiego. Mówił o konieczności refleksji nad Powstaniem Warszawskim, ale też ów polityczny szaman powiedział raczył o krwawej hekatombie Powstania, że ofiara krwi następnym pokoleniom się opłaca. Opłaca... Dobrze, że wystąpił pan Komorowski, bo przypomniałem sobie, jak bardzo tymi politykami gardzę.

Myślę tak sobie czasem, że chciałbym zrządzeniem losu być przy tym, kiedy wysocy oficerowie AK podejmowali decyzje o wybuchu Powstania Warszawskiego. Popatrzeć im w oczy, dowiedzieć się co myśleli w tym momencie. Kiedy wysyłali na śmierć tysiące młodych ludzi. Musieli przecież wiedzieć, że ten rozkaz jest w istocie wyrokiem, musieli wiedzieć ile broni mają powstańcy, ile amunicji. Albo raczej, jak bardzo tej broni nie mają. Co

ci wodzowie wtedy myśleli, na co liczyli, czego oczekiwali?
Kim trzeba być, by takie rozkazy wydawać?

Ale może nie trzeba przenosić się w czasie? Może wystarczy popatrzeć w oczy tym, którzy roją na przykład o skierowaniu w wir wojny „misji pokojowej NATO”, „która będzie w stanie się obronić”. Co myśli polityk, który stawia pod znakiem zapytania biologiczne istnienie swojego narodu? Który łaknie wojny wielkiej, światowej, której ofiarą stanie się przede wszystkim kraj, na którego czele niestety stoi? To jest ten sam styl myślenia i politycznych kalkulacji, które prezentowali politycy przegranego Powstania Warszawskiego.

Podobno historia powtarza się jako farsa. Mnie jakoś nie śmieszy.

Autorstwo: Maciej Wiśniowski

Źródło: Strajk.eu